

ks. Radosław Rychlik



SPOWIEDŹ



PRZECIWNOCI

NADZIEJA



ZWĄTPIENIE



PRZYKAZANIA

DROGOWSKAZY KU SZCZĘŚCIU

HOMILIE NA NIEDZIELE I ŚWIĘTA
ROK C

DROGOWSKAZY KU SZCZĘŚCIU

Homilie na niedziele i święta. Rok C

Ks. Radosław Rychlik

DROGOWSKAZY KU SZCZĘŚCIU

Homilie na niedziele i święta. Rok C



Tarnów 2015

© by Wydawnictwo BIBLOS, Tarnów 2015

ISBN 978-83-7793-320-6

Nihil obstat

Tarnów, dnia 28.05.2015 r.

ks. dr hab. Janusz Królikowski, prof. UPJPII

Imprimatur

OW-2.2/43/15, Tarnów, dnia 29.05.2015 r.

Wikariusz generalny

† Stanisław Salaterski

Projekt okładki

Mateusz Kowal

Druk

Poligrafia Wydawnictwa Biblos

Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej

Biblos

Plac Katedralny 6, 33-100 Tarnów

tel. 14-621-27-77

fax 14-622-40-40

biblos@biblos.pl

<http://www.biblos.pl>

Spis treści

I niedziela Adwentu – <i>Zbliża się mój kres</i>	9
II niedziela Adwentu – <i>Atrakcyjna reklama</i>	14
III niedziela Adwentu – <i>Wołanie o sprawiedliwość</i>	20
IV niedziela Adwentu – <i>Nieść Jezusa ludziom</i>	25
Boże Narodzenie (Msza w nocy) – <i>Inna noc</i>	30
Boże Narodzenie (Msza w dzień) – <i>Bóg pokłada w tobie nadzieję</i>	35
Niedziela Świętej Rodziny – <i>Cel małżeństwa</i>	40
Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki – <i>Program nowego roku</i>	45
II niedziela Bożego Narodzenia – <i>Szukanie mądrości</i>	50
Środa Popielcowa – <i>Oczyszczająca modlitwa</i>	54
I niedziela Wielkiego Postu – <i>Wystawianie Boga na próbę</i>	59
II niedziela Wielkiego Postu – <i>Jezus jest Bogiem</i>	65
III niedziela Wielkiego Postu – <i>Bojaźń Boża</i>	70
IV niedziela Wielkiego Postu – <i>Oczekiwanie na powrót</i> ...	75
V niedziela Wielkiego Postu – <i>Czy to nie ja jestem winien?</i> ...	80
Wielki Czwartek – <i>Sługa i Dar</i>	86
Wielki Piątek – <i>Wielość krzyży</i>	91

Wigilia Paschalna – <i>Ze śmierci do życia</i>	96
Wielkanoc – <i>Niezwyciężony</i>	101
Poniedziałek Wielkanocny – <i>Próba wiary</i>	106
II niedziela Wielkanocy – <i>Dług wdzięczności</i>	110
III niedziela Wielkanocy – <i>Iść za Zmartwychwstałym</i>	115
IV niedziela Wielkanocy – <i>Kto jest moim pasterzem?</i>	121
V niedziela Wielkanocy – <i>Trudno kochać</i>	126
VI niedziela Wielkanocy – <i>Pokój w nas</i>	131
Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego – <i>Szacunek do siebie</i>	136
Uroczystość Zesłania Ducha Świętego – <i>Ogień z nieba</i>	142
Uroczystość Trójcy Przenajświętszej – <i>W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego</i>	148
Niedziela Chrztu Pańskiego – <i>Dziecko Boga i Kościoła</i>	154
II niedziela zwykła – <i>Kochani rodzice</i>	160
III niedziela zwykła – <i>Księga Prawdy</i>	165
IV niedziela zwykła – <i>Bóg odrzucony</i>	170
V niedziela zwykła – <i>Jakie mam powołanie?</i>	176
VI niedziela zwykła – <i>Ubóstwo ducha</i>	181
VII niedziela zwykła – <i>Przebaczyć innym i sobie</i>	186
VIII niedziela zwykła – <i>Słowa i czyny</i>	192

IX niedziela zwykła – <i>Ufność Opatrzności Bożej</i>	198
X niedziela zwykła – <i>Czas ucieka</i>	204
XI niedziela zwykła – <i>Zadośćuczynienie</i>	210
XII niedziela zwykła – <i>Kim dla mnie jest Bóg?</i>	215
XIII niedziela zwykła – <i>Konsekwencje wyboru</i>	220
XIV niedziela zwykła – <i>Moc błogosławieństwa</i>	226
XV niedziela zwykła – <i>Zadawanie i leczenie ran</i>	232
XVI niedziela zwykła – <i>Niezauważony Bóg</i>	237
XVII niedziela zwykła – <i>Mój przyjaciel</i>	243
XVIII niedziela zwykła – <i>Nie utracić najważniejszego</i>	248
XIX niedziela zwykła – <i>Odpowiadam za swe życie</i>	253
XX niedziela zwykła – <i>Radykalizm wiary</i>	259
XXI niedziela zwykła – <i>Recepta na zbawienie</i>	265
XXII niedziela zwykła – <i>Bojaźń Boża</i>	270
XXIII niedziela zwykła – <i>Logika krzyża</i>	276
XXIV niedziela zwykła – <i>Grzesznik to nie ja</i>	282
XXV niedziela zwykła – <i>Kłamstwo</i>	287
XXVI niedziela zwykła – <i>Moje piekło</i>	293
XXVII niedziela zwykła – <i>Wytrwałość w wierze</i>	298
XVIII niedziela zwykła – <i>Wdzięczność</i>	303
XXIX niedziela zwykła – <i>Jakość modlitwy</i>	308

XXX niedziela zwykła – <i>Gdzie moja pokora?</i>	313
XXXI niedziela zwykła – <i>Przesyt światem</i>	319
XXXII niedziela zwykła – <i>Moja przyszłość</i>	325
XXXIII niedziela zwykła – <i>Bój się tylko Boga</i>	330
Uroczystość Chrystusa Króla – <i>Król-Sędzia</i>	336
Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa – <i>Dziecięca gorliwość</i>	341
Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa – <i>Źródło życia</i>	346
Uroczystość Objawienia Pańskiego – <i>Pokłon Mędrców</i>	352
Uroczystość Wszystkich Świętych – <i>Ostateczna perspektywa</i>	357

ZBLIŻA SIĘ MÓJ KRES

„Czuwajcie (...) i módlcie się w każdym czasie” (Łk 21,36). Tymi słowami Jezusa rozpoczynamy tegoroczny Adwent. „Uważajcie na siebie, aby wasze serca nie były ociążałe wskutek obżarstwa, pijaństwa i trosk doczesnych, żeby ten dzień nie przypadł na was znienacka, jak potrzask” (Łk 21,34-35a) – to słowa przestrogi, które kieruje do nas Mesjasz na czas Adwentu. Chrystus przypomina nam ponadczasową prawdę o nieuchronnym upływie czasu, o zbliżającym się końcu tego świata. Boży Syn poucza nas, że każde mocarstwo, państwo, instytucja na tej ziemi będą miały swój kres. Zbawiciel przypomina, że każde ludzkie życie dobiegnie kiedyś końca. Ja także umrę. Ja także będę musiał opuścić moich bliskich. Dla mnie także w momencie śmierci zakończy się ten świat.

To trudne i wymagające słowa. Przygnębiająca dla wielu perspektywa. Nie ma tu miejsca na zbyt wiele optymizmu i nadziei na lepszą przyszłość. Jak te Jezusowe słowa połączyć ze zbliżającymi się świętami Bożego Narodzenia? Jak myśleć o końcu świata i własnego życia, kiedy planujemy prezenty, świąteczne dekoracje, porządki, wypieki? Jak przywoływać obraz śmierci i przemijania, kiedy przed nami święto rodzącego się Życia? Czyż nie lepiej byłoby cytować słowa Jezusa o miłości Boga do człowieka? Czyż nie miłsza byłaby nauka o miłosierdziu, które ciągle daje szansę na nawrócenie i poprawę? Bardziej trafny wydaje się obraz Jezusa Dobrego Pasterza, który niesie na swych barkach zagubioną owieczkę. A tu, na początek radosne-

go czasu oczekiwania, mamy obraz zbliżającego się końca świata. A tu Mesjasz przypomina, że trzeba ciągle czuwać i uważać na swe czyny, gdyż zbliża się chwila naszego pożegnania z tym światem.

Trzeba bowiem pomyśleć o końcu swego życia. Trzeba przywołać obraz sądu i przemyśleć swoje postępowanie. Konieczne jest uświadomienie sobie na nowo, że czas nieubłaganie i bezpowrotnie mija. Ważne, aby dokonać refleksji nad swym postępowaniem, wiarą i czynami. Inaczej będziemy zaskoczeni, gdy ta chwila nadejdzie. Inaczej nie zdążymy się przygotować, gdy Pan powoła nas do wieczności. Inaczej dzień sądu będzie dla nas smutnym spotkaniem z opłakanymi owocami naszego ziemskiego żywota.

Dziś, na początku czasu Adwentu Jezus przypomina, że zbliża się kres mojego ziemskiego życia. Adwent to czas oczekiwania – a przecież całe życie to czas oczekiwania na chwilę powołania do wieczności. Adwent to przygotowanie na spotkanie z Jezusem – a przecież całe życie przygotowujemy się na spotkanie ze Zbawicielem w bramach wieczności. Adwent to prostowanie dróg dla Pana – a przecież całe życie trzeba nam na nowo prostować drogę prowadzącą do Boga i do drugiego człowieka. Zapytajmy zatem dziś: Czy mam świadomość, że moje życie przemija? Czy zdaję sobie sprawę z tego, że muszę przygotować się na spotkanie ze Stwórcą? Czy wykorzystuję każdy dzień na czyny miłości Boga i bliźniego czy może raczej na krzywdę i egoizm? A może wypycham ze swej świadomości prawdę o ludzkim przemianiu? Może tak rozkochałem się w sprawach tego świata, że zapomniałem, iż na tej ziemi jestem tylko pielgrzymem? Może wzbraniam się przed myślą o śmierci, bo mam świadomość zła, które popełniłem, a nie stać mnie na pokorne przyznanie się do błędu i błaganie o Boże miłosierdzie?

Uczestniczyliśmy w tylu pogrzebach. Żegnaliśmy tyle zmarłych osób. Niejednemu z nas na rękach umierał bliski człowiek. Czy te wydarzenia nas czegoś nauczyły? Czy wyciągnęliśmy jakieś wnioski? Może nie zdążyłeś podziękować, przeprosić, a przyszła śmierci i was rozdzieliła. Czy teraz chętniej dziękujesz? Czy teraz chętniej przepraszasz? Nagła śmierć postawiła pytanie o twój własny los. Czy bardziej szanujesz swych bliskich? Czy częściej korzystasz z sakramentów świętych? Na pogrzebie myślimy o swych czynach, grzechach. Później wracamy do obowiązków. Czy coś zmieniło się w twojej życiowej postawie? Uciekamy przed świadomością zbliżającej się śmierci. Nie chcemy o tym słyszeć. Ale czas nieubłaganie płynie.

Posłuchajmy naszych modlitw. Jakie intencje przedstawiasz Bogu? Jakie intencje przyniosłeś dziś do świątyni? Zdrowie, pomyślność dzieci, zgoda w małżeństwie, pociecha w samotności, ratunek w strapieniach. A kiedy ostatnio modliłeś się o swoją świętość? Kiedy prosiłeś Boga, abyś został świętym i trafił po śmierci do nieba? Kiedy ostatnio modliłeś się, aby twe dzieci żyły jak Bóg przykazał? Całe życie minie; zdrowie, szczęście, miłość, dobrobyt – wszystko przeminie. Co zabierzesz ze sobą do wieczności? Jaką przyszłość przygotowujesz dla siebie w wieczności?

Tyle już usłyszałeś kazań, nauk rekolekcyjnych. Tyle wypowiedziano do ciebie mądrych słów. Ile z nich pozostało w sercu? Ile z nich zmieniło twoje myślenie? Tyle razy przystępowałeś do spowiedzi, żałowałeś i obiecywałeś poprawę. Co z tego wynikło? Z którym grzechem tak na poważnie powalczyłeś? Którą swą wadę starałeś się wykorzenieć?

To są pytania, które trzeba sobie postawić, gdy rozpoczynamy tegoroczny Adwent. Nie świąteczne dekoracje, prezenty, wypieki i porządki, ale refleksja nad swym ży-

ciem. Nie zachwyty nad piękną szopką w świątyni, ale pytanie, czy Bóg mieszka w moim sercu. Nie zabieganie o piękny i dostatni stół wigilijny, ale troska o miłość, szacunek i Boga w duszach domowników. Nie gonitwa za prezentami, szaf zakupów, lecz pojednanie się z Bogiem i przyjęcie Pana do swego serca. Nie wolno nam stracić sprzed oczu tego, co najważniejsze. Nie wolno nam zapomnieć, że nasze życie też będzie miało kres.

Czeski pisarz Bohumil Hrabal, błyskotliwy obserwator codziennego życia, w powieści Skarby świata całego przedstawia fragment rzeczywistości domu starców. Na oddziale stałych pensjonariuszy emeryci są nieustannie we władzy snu, półsnu. Doktor stara się o to, aby tego snu było pod dostatkiem, by zostało przytłumione wszystko to, co nazywa się świadomością. Pielęgniarki utrzymują ten stan w miarę potrzeby proszkami i zastrzykami. Czuwają nieustannie, żeby nikt się zanadto nie rozbudził. Jeśli któryś z pacjentów budzi się, to widząc swoją sytuację, natychmiast dzwoni po siostrę, aby dała mu pigułkę, która odepchnie rzeczywistość, tak aby można było pogrążyć się w marzeniach, w półśnie.

My także możemy się pogrążyć w takim moralnym półśnie. Możemy wypchnąć z naszej świadomości prawdę o tym, że przemijamy. Możemy skoncentrować się na bożonarodzeniowych zakupach, porządkach i wypiekach. Można zagłuszyć głos sumienia, które przypomni o popełnionych grzechach. Można Boże Narodzenie sprowadzić do miłej, kolorowej tradycji. Można. Ale jaki tego będzie efekt? Dokąd nas takie postępowanie zaprowadzi?

Jezus wyraźnie przypomina nam dziś, że nasze ziemskie życie jest ciągłym przygotowaniem do wieczności. Trzeba nam czuwać nad swym sercem, aby mieszkał w nim Bóg. Trzeba czuwać nad swymi czynami, gdyż z miłości

rozliczy nas Pan. Nie wolno zapomnieć o modlitwie, życiu sakramentalnym i aktywnym udziale w życiu Kościoła, gdyż sam Zbawiciel przypomina: Do każdego więc, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie. Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie” (Mt 10,32-33). Pomyślmy o tym, aby Pan nie zastał nas nieprzygotowanych. „Uważajcie na siebie, aby wasze serca nie były ociążałe wskutek obżarstwa, pijaństwa i trosk doczesnych, żeby ten dzień nie przypadł na was znienacka jak potrzask” (Łk 21,34-35a).

Amen.

ATRAKCYJNA REKLAMA

Żyjemy w świecie reklam. Czy chcemy czy też nie, docierają one do nas z różnych stron. Telewizja, radio, internet, prasa zachęcają, kuszą. Słupy ogłoszeniowe, afisze, plakaty na samochodach podpowiadają: „Droga pani, proszę kupić krem przeciwzmarszczkowy. To uczyni pani święta wyjątkowymi”. Bo bez kremu świąt nie będzie – będą zmarszczki. „Szanowny panie, musi pan wziąć kredyt i kupić wiele prezentów. W ten sposób pokaże pan, jaki jest przedsiębiorczy i obrotny”. Nieważne, że później przyjdzie spłacać go latami. Jaka nęcąca reklama platformy telewizyjnej: „Wspólne oglądanie niekończących się seriali zapewni spokój i harmonię w domu”. To prawda, bo będzie cisza, wszyscy będą wpatrzeni w szklane pudło i nikt nawet słowem nie wspomni o problemach i troskach. Każdy woli pomarzyć o lepszym życiu, jak w serialu. Nieważne, że się nie znamy, mijamy w drzwiach, jest spokój. „Bądź wyjątkowy, kup sobie, co chcesz. Chcesz być szczęśliwy? Idź na zakupy. Czujesz się niedowartościowany? Pokaż innym, co posiadasz, niech zazdroszcza”. Reklama wokół nas.

My w tym świecie reklam się gubimy. Powiemy: „No nie, proszę księdza, ja nie ulegam reklamie, ja sam wybieram, co kupuję – nikt mi nie każe”. Może tak, ale odpowiedz sobie na pytanie, jaki produkt wybierasz w sklepie: ten, którego nigdy nie widziałeś, nie sprawdzałeś, czy ten, o którym słyszałeś, że jest dobry? A gdzie słyszałeś? – W reklamie. Choć się bronimy, ulegamy reklamie. Dobrze, jeśli to tylko reklama produktów, która zachęca nas do wydawania

pieniędzy. Gorzej, jeśli to reklama nowego, wydaje się, że bardzo atrakcyjnego stylu życia, zmiany sposobu myślenia, zmiany swojej wiary.

Zastanówmy się jednak, jakie intencje mają autorzy reklam. Czy oni chcą tak naprawdę naszego dobra? Czy tak naprawdę zapewnią nam szczęście? Czy może bardziej dbają o swoje interesy? Czy chcą mieć zysk naszym kosztem czy może poświęcają się, by nam zapewnić dobro i szczęście? Czy gwarantują prawdę swych słów czy raczej wiedzą, że to tylko słowa i nic za nimi nie stoi?

Winston Churchill, obejmując urząd premiera Wielkiej Brytanii u progu II wojny światowej, wypowiedział pamiętne słowa: „Obiecuję wam wysiłek, pot i łzy”. Słowa dotrzymał i został mężem stanu.

Dziś przychodzi do nas Jan Chrzciciel. On także przynosi nam reklamę. On także ma dla nas swoją propozycję. On także chce uczynić zbliżające się święta wyjątkowymi, chce naszego szczęścia. Jest jedna różnica: Jan Chrzciciel nami nie manipuluje. Nie chce się na nas dorobić. Nie ma ukrytych interesów. Oddał życie na potwierdzenie swych słów. „Głos wołającego na pustyni: Przygotujcie drogę Panu, dla Niego prostujcie ścieżki” (Mt 3,3). To nie zakup tańszych lub droższych prezentów uczyni Boże Narodzenie wyjątkowym czasem. To nie umyte okna, posprzątane domowe zakamarki stworzą świąteczny nastrój. To nie wspólne oglądanie filmu w nowym telewizorze stworzy rodzinną atmosferę. Potrzeba czegoś więcej. Potrzeba zgody, miłości, przebaczenia. Potrzeba Boga w sercu.

Dziś Jan Chrzciciel wprost kieruje do nas reklamę szczęśliwego życia. Ta reklama nie dotyczy tylko świąt Bożego Narodzenia. To przepis na spokojne, udane życie każdego dnia. Jan Chrzciciel reklamuje dziś Jezusa.

W 2012 r., 14 października, w Poznaniu odbył się 13. Maraton Poznański. Wzięło w nim udział ponad 5000 biegaczy. Szczególny charakter miał ten maraton dla 37-letniego mieszkańca Poznania. Biegł z innymi, aby sprawdzić swe możliwości. Na 14. kilometrze trasy biegowej upadł, miał zawał serca. Nie było dla niego ratunku. W tym samym maratonie biegł ks. Adam Pawłowski, nr startowy 4536. Biegł w sutannie z napisem na plecach: „Bóg jest”. Kiedy 37-latek upadł na ziemię, ksiądz był obok niego. Udzielił mu rozgrzeszenia. Biegacz umarł na rękach kapłana. Jest jeszcze jeden mały szczegół. Ów zmarły biegacz w pierwszy piątek października ukończył praktykę 9 pierwszych piątków miesiąca. Jezus dotrzymał słowa – nie pozwolił mu umrzeć bez kapłana.

Bóg jest. Bóg działa tu, dziś i teraz. Bóg nie jest postacią z kreskówki, kolejnym produktem przemysłu, na którym można zarobić. Bóg jest Panem świata i należy Mu jest szacunek, cześć i uwielbienie. Jezus przyszedł na świat dla naszego zbawienia. Nie ma wobec nas ukrytych intencji, nie manipuluje nami, nie udaje, nie wykorzystuje. Jezus oddał za mnie i za ciebie swoje życie. Dziś Jan Chrzciciel zachęca nas, abyśmy prostowali drogi naszego życia dla Boga, dla Jezusa. Zachęca, abyśmy zrozumieli, gdzie znajdziemy prawdziwe szczęście i kto tak naprawdę chce naszego dobra. Komu na nas zależy? Czy zależy tym, którzy krzyczą na wielkich plakatach: „Boga nie ma”, walczą otwarcie z Kościołem, kpią z uczuć religijnych drugiego człowieka i mówią, że to wszystko w imię demokracji, wolności i praw człowieka? Czy może bardziej zależy Jezusowi, który oddał za nas życie, zostawił nam sakramenty, daje receptę na szczęście? Czy nie zależy na nas Kościołowi, który stał się dziś „chłopcem do bicia”, gdyż w dobrym tonie jest kpić z Kościoła, atakować księży i biskupów? A oni, o dziwo, nie

zmieniają nauki, nie przymilają się. Jak Jan Chrzciciel głosimy od wieków to samo – głosimy Jezusa Chrystusa, który przyszedł dać każdemu człowiekowi zbawienie. Głosimy Bożego Syna, który ma receptę na udane życie.

Jednak ta Jezusowa recepta nie jest łatwa ani prosta. Ona jest wymagająca. Jezus obiecuje pot i łzy. Ale ta obietnica jest uczciwa. Nie ma tu oszustwa. Przystąpisz do spowiedzi, zegniesz kolana przed Bogiem, zapłaczesz nad popełnionym przez siebie złem – w zamian otrzymasz odpuszczenie grzechów, pokój sumienia, Komunię św. Zanieś Boga do domu i w ten właśnie sposób uczynisz święta wyjątkowymi. Opanujesz lenistwo, w centrum każdej niedzieli postawisz Mszę św., przyjdiesz na nią z całą rodziną – Bóg wynagrodzi ten wysiłek błogosławieństwem, pokojem. A dobrze wiemy, że tego nie da się kupić. Zawalczysz z pokusami, złamiesz gniew, egoizm, upór, zapanujesz nad językiem, chciwością, nieczystością. To wielkie wyzwanie. Kto chociaż raz próbował, wie ile potrzeba na to wysiłku, czasem potu i łez. Ale kto zwyciężył pokusy, zmienił się, wyrównał pagórki egoizmu, zasypał doliny podziałów, gniewu, zawiści, wie doskonale, ile to daje dobra, satysfakcji i jak to nas odmienia.

Bóg jest. Bóg żyje. Bóg działa. Bóg pragnie naszego dobra i szczęścia tu i teraz, a także w przyszłości. Jezus stawia nam wymagania, ale jest w tym uczciwy. Nikogo nie oszukuje. Posyła dziś do nas Jana Chrzciciela, który jest żywą reklamą działania Boga w świecie. Jan prawdziwość swych słów poparł przelaniem własnej krwi. Ci, którzy walczą z Bogiem w imię demokracji, chcą wyrzucić Kościół z życia publicznego, kpią z wiary i pobożności, nie oddają życia za swe idee. Krzyżeć będą, powoływać się na piękne ideały, ale nie wezmą odpowiedzialności za swe słowa.

Wycisną człowieka jak cytrynę, a później porzucą, nic nie dając – a tak wiele mogą zabrać. Jezus odwrotnie, troszczy się o naszą przyszłość, pragnie naszego szczęścia, daje nam zbawienie. Ta troska zaprowadziła Go na krzyż. Czy ktoś dał więcej?

Pomyślmy o tym, kiedy usłyszymy kolejne reklamy, kiedy znów rzucimy się w wir zakupów, kiedy przyjdzie myśl, że prezentami zagłuszmy pragnienie bliskości, czasu, obecności naszych domowników. To nie da szczęścia. To nie zapewni wyjątkowych świąt. Można tak zagłuszyć serce. Można zgiełkiem wesołych rozmów zagłuszyć wołanie o poważną rozmowę. Można pięknym prezentem stłumić wyrzuty sumienia, że nie poświęca się czasu dla najbliższych. Można pięknie posprzątanym mieszkaniem zakryć brudne sumienie. Ale tam nie będzie prawdziwej radości, spokoju, satysfakcji. Uśmiech wdzięczności, dłoń podana do zgody, czas wspólnych rozmów, pomoc w strapieniach, panowanie nad krzywdzącym słowem, Bóg w sercu. To jest zasypywanie dołów, równanie pagórków. To jest droga do szczęścia, do spełnienia. W ten sposób uczynimy każdy dzień wyjątkowym.

Można głośno krzyknąć, że Boga nie ma. Wieszać plakaty zachęcające do porzucenia wiary. Można zdejmować krzyże, wyrzucać religię ze szkół, kapelanów ze szpitali. Można zamknąć dostęp do katolickich mediów. Jednak to nie zagłuszy sumienia. Nie uwolni od obaw, nie uśmierzy wątpliwości. Sumienie się odezwie. Ale zło pozostanie i trzeba będzie za nie odpowiadać.

Pomyślmy o tym, gdy znów usłyszymy o akcji wyrzucania wiary z życia publicznego. To nie jest droga do spokoju sumienia, wolności i praw człowieka. Droga jest inna. Dziś tę słuszną drogę reklamuje Jan Chrzyciel. Tą drogą jest Je-

zus Chrystus. Ciągle ten sam, niezmienny, kochający, przebaczący, miłosierny. Prostujmy więc ścieżki dla Pana. Bo każdy dzień zbliża nas do spotkania z Nim w wieczności. Obyśmy byli na to przygotowani – jak ów maratończyk z Poznania.

Amen.

WOŁANIE O SPRAWIEDLIWOŚĆ

W naszym życiu jedną z najbardziej poszukiwanych cnót społecznych jest sprawiedliwość. Każdy doświadczony nauczyciel doskonale zdaje sobie sprawę, że najbardziej uczniowie buntują się wtedy, gdy są niesprawiedliwie oceniani. Każdy rodzic wie, że dziecko nie chce przyjąć niesprawiedliwej kary. Sami zżymamy się, gdy jesteśmy niesprawiedliwie wynagradzani w pracy. Kiedy dotyka nas krzywda, wyzysk – wołamy o sprawiedliwość. Kiedy jesteśmy oszukiwani, poniżani – odwołujemy się do równości wobec prawa. Kiedy argument siły zastępuje siłę argumentu i musimy przyjąć niesprawiedliwość – buntuje się w nas serce. Człowiek pragnie sprawiedliwości.

Zupełnie inaczej zachowujemy się jednak wtedy, kiedy to nam samym sprawiedliwość stawia wymagania. Przekraczając przepisy ruchu drogowego, mamy pretensje do policjanta, a nie chcemy zrozumieć, że ze sprawiedliwości należy się nam kara. Nie chcemy słuchać o sprawiedliwości, kiedy sami wyzyskujemy i tłumaczymy, że takie są czasy. Korzystając ze znajomości, przepychamy się w kolejce do lekarza, urzędu i wymawiamy się pilną sprawą, nie widząc innych oczekujących. Kiedy należy oddać, przeprosić, odpracować, odwdzińczyć się za otrzymane dobro – zapominamy o sprawiedliwości i dziwimy się, że ludzie od nas oczekują tego, co im się słusznie należy. Trudno przyjąć sprawiedliwą karę, naganę, upomnienie. Trudno pogodzić się ze sprawiedliwą przegraną. Trudno uznać prawomocny wyrok sądu, gdy jest dla nas niekorzystny. Sprawiedliwość

stawia wymagania. Sprawiedliwość jest trudna. Sprawiedliwość wiele kosztuje.

W dzisiejszej Ewangelii widzimy Jana Chrzciciela, który naucza nad Jordanem. Przybywają do niego Żydzi, których serce pragnie bliższego poznania Boga. Przybywają do Jana wszyscy ci, których sumienie upomina się o sprawiedliwość. Wyznają oni swe grzechy, przyjmując chrzest nawrócenia. Pragną zmienić życie, dlatego pytają wprost: „Cóż mamy czynić?” (Łk 3,10). Jan Chrzciciel stawia im proste, lecz wiele wymagające wskazówki:

„Nie pobierajcie nic więcej ponad to, ile wam wyznaczono” (Łk 3,13); „Nad nikim się nie znęcajcie i nikogo nie uciskajcie, lecz poprzestawajcie na swoim żołądzu” (Łk 3,14). Te słowa nie pozostawiają niedomówień. Te nauki nie dają pola do swobodnej interpretacji. Jan Chrzciciel upomina się o sprawiedliwość w życiu. Dziś do nas ten wielki prorok zwraca się z prośbą o przyjęcie sprawiedliwości, umiłowanie jej i życie nią na co dzień.

Czym jest owa sprawiedliwość? Dlaczego jest tak ważna? Dlaczego od sprawiedliwości zależy ład społeczny, pokój, zgoda i wzajemna życzliwość? Dlaczego sprawiedliwość jest fundamentem wszelkich przyjaznych relacji międzyludzkich? Dlaczego bez sprawiedliwości nie można mówić o miłości? Jan Chrzciciel wzywa nas w czasie Adwentu do nawrócenia, wyznania swych win i zmiany życia. Przypomina dziś, że przybędzie ktoś większy od niego: „Idzie mocniejszy ode mnie, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sandałów” (Łk 3,16). Tym Mocarzem, który oddzieli pszenicę od plew, będzie Zbawiciel, Boży Syn. Jezus przychodzi na świat, aby przynieść nam zbawienie. Bóg każdemu człowiekowi daje wszystkie środki potrzebne do osiągnięcia zbawienia. Jednak nadejdzie dzień, gdy

sprawiedliwie osądzi nasze życie, wiarę i uczynki. Upomni się Pan o sprawiedliwość w naszym życiu.

Sprawiedliwość jest koniecznym warunkiem, budulcem wszelkich więzi i relacji międzyludzkich: „Wszystko więc, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie! Albowiem na tym polega Prawo i Prorocy” (Mt 7,12). Te słowa Jezusa są prośbą o miłość bliźniego, ale przede wszystkim odwołują się one do sprawiedliwości. Nie można mówić o przyjaźni, więzi, braterstwie, kiedy między ludźmi panuje wyzysk i niesprawiedliwość. Nie da się budować miłości, kiedy nie ma poszanowania praw drugiego człowieka i sprawiedliwego podziału obowiązków. Najlepsze nawet intencje, chęci i otwartość serca nie przyniosą owocu, kiedy zranione zostaną niesprawiedliwością. Nie można mówić o prawdziwym nawróceniu i chęci poprawy, kiedy człowiek nie chce naprawić wyrządzonego zła.

Jan Chrzciciel, głosząc słowa upomnienia, otwierał swych rodaków na działanie łaski Bożej. Udzielał im chrztu, który był znakiem zerwania ze złem i oznaczał wstąpienie na drogę Bożych przykazań. „Cóż mamy czynić?” – pytali Żydzi. Inaczej mówiąc: jaką drogą podążać, aby nie zmarnować tego daru? Jan daje prostą odpowiedź. Trzeba wstąpić na drogę sprawiedliwości. Trzeba porzucić wyzysk, wykorzystywanie swego stanowiska, siły i przewagi. Trzeba uczciwego oceniania swych czynów. Nie da się zbliżyć do Boga, kiedy człowiek na swych rękach ma krzywdę i niesprawiedliwość.

Każdy z nas powinien być osobą prawą, która wypełnia swe obowiązki rzetelnie i uczciwie. Człowiek sprawiedliwy nie ucieka się do wyzysku, łamania i naginania prawa. Taka osoba potrafi pokornie przyjąć konsekwencje swego postępowania. Nie przyniosą żadnej wartości duchowej

czyny miłości względem jednych, kiedy wobec drugich jesteśmy niesprawiedliwi. Nie można mówić o miłości człowieka, jeśli dopuszczamy się wobec niego zła.

Jan Chrzciciel przypomina nam dziś, że Bóg przede wszystkim broni słabszych i uciśnionych i domaga się względem nich sprawiedliwości. Sprawiedliwość ma walor edukacyjny. Nie tylko bronię swych praw, które mi się słusznie należą, lecz potrafię także przyjąć karę, na którą zasłużyłem. Nie tylko domagam się otrzymania tego, co mi się słusznie należy, lecz drugiemu daję to, co mu przysługuje ze sprawiedliwości. Jeśli jestem człowiekiem sprawiedliwym, to staram się zachowywać Boże przykazania. Jeśli jestem człowiekiem sprawiedliwym, to ufam, iż Pan wynagrodzi mą postawę.

Ze sprawiedliwości wynika przyjęcie pokuty. Uczyniłem zło, skrzywdziłem innych, obraziłem Boga. Przyznaję się do winy i podejmuję pokutę, naprawiam zło, które uczyniłem – to jest sprawiedliwość. Zabrałem, ukradłem, oszukałem – ze sprawiedliwości oddaję to, czym się w nieuczciwy sposób wzbogaciłem. Obmówiłem, oczerniłem, plotkowałem – zwracam dobre imię, gdyż tego domaga się sprawiedliwość. Wszczynałem awantury nie mając racji, zakłócałem mir domowy niestosownym zachowaniem, byłem powodem do smutku i płaczu bliskich – trzeba ich przeprosić i przyznać się do błędu. Tak postępuje człowiek prawy. Uczyniłem zło, które zaowocowało krzywdą. Przyznaję się do błędu i naprawiam krzywdę. Dopiero wtedy mogę odbudować przyjaźń, miłość, koleżeństwo. Jeśli zaś nie będę człowiekiem sprawiedliwym, to za to osądzi mnie i ukarze Pan. Jeśli ja nie będę sprawiedliwy, nie mogę liczyć na Boże miłosierdzie. Jeśli udaję, że sprawiedliwość mnie nie dotyczy, spotka mnie smutne rozczarowanie.

Podczas wysokogórskiej wspinaczki samotny taternik spostrzegł we wnętrzu urwiska turystę znajdującego się w niebezpieczeństwie. Sprowadził szybko pomoc i uratował mu życie. Minęło kilka lat. Uratowany stanął przed sądem pod zarzutem morderstwa. Ze zdumieniem odkrył, że sędzią był jego dawny wybawca. Zwrócił się więc do niego z prośbą: „Ratuj mnie, pan”. Sędzia jednak odparł: „W tej chwili jestem sędzią, a nie ratownikiem”.

Dziś Jezus jest dla nas ratownikiem, który podaje rękę każdemu, kto chce się nawrócić, zmienić, wyznać grzechy i wkroczyć na drogę sprawiedliwości. Jednak nadejdzie dzień, który zapowiada dziś Jan Chrzciciel. W tym dniu, który na pewno nastąpi, Chrystus będzie dla mnie i dla ciebie sprawiedliwym Sędzią. „Ma On wiejadło w rękę dla oczyszczenia swego omłotu: pszenicę zbierze do spichlerza, a plewy spali w ogniu nieugaszonym” (Łk 3,17).

Zapytaj dziś siebie: Czy jesteś człowiekiem sprawiedliwym? Czy pragniesz w życiu sprawiedliwości? Czy przyjmiesz sprawiedliwe owoce swego postępowania? Nie unikaj tych pytań. Nie uciekaj od sprawiedliwości. Każdy z nas musi zmierzyć się z Bożą sprawiedliwością. Warto o tym pamiętać.

Amen.

NIEŚĆ JEZUSA LUDZIOM

W Azji miało miejsce trzęsienie ziemi – po godzinie podają tę wiadomość wszystkie stacje radiowe. Tak samo informacja o dymisji premiera czy któregoś z ministrów – przerywa się natychmiast audycję, by jak najszybciej móc ogłosić ją słuchaczom. Tragedia spotkała kogoś znajomego – już za chwilę odbieramy „życzliwy” telefon z tą wiadomością. Informacja we współczesnym świecie podawana jest bardzo szybko i nie można niczego ukryć. Chcemy wiedzieć jak najwięcej i jak najszybciej, by mieć świadomość, co dziś dzieje się na świecie.

Oto w czwartą niedzielę Adwentu Maryja udaje się do swej krewnej Elżbiety, by przekazać jej niezwykłą nowinę. Dziewica z Nazaretu będzie miała Dziecko. Jednak to Dziecko będzie kimś szczególnym, gdyż to sam Bóg przychodzi do nas na ziemię. Maryja nie zatrzymuje tej wspaniałej informacji o zbawieniu świata tylko dla siebie, ale przekazuje ją dalej. Dziś, kiedy myślami wybiegamy już do wigilijnej wieczerzy, zastanówmy się: Jakie informacje my najchętniej przekazujemy? O czym rozmawiamy? Co nas najbardziej interesuje? Kiedy i z kim rozmawiamy o Bogu? O to pyta nas dziś Maryja. Ona poszła z dobrą wiadomością do swej krewnej, a my?

Tak bardzo lubimy otrzymywać nowe informacje i przekazywać je dalej. Jednak dziś zapytajmy siebie, czego te nasze rozmowy dotyczą najczęściej. Czy lubimy mówić o sprawach dobrych czy złych; chwalić innych czy ganić; doceniać czy krytykować? Czy umiemy, jak Chrystus, czasem

przemilczeć wyrządzone nam krzywdy? A może podnosimy alarm, kiedy ktoś nadejrze nam na odcisk, zapominając, że i my sami krzywdzimy ludzi? Tak łatwo przychodzi nam wydawać wyroki, osądzać innych, zarówno tych najbliższych, jak i zupełnie obcych nam ludzi, a trudno przyznać rację, docenić, pocieszyć. Bo to nie jest sensacyjne. Jak wyglądają nasze rozmowy o Bogu, przykazaniach i Kościele? Czy potrafimy publicznie bronić swych przekonań czy może w najlepszym przypadku milczymy lub – co gorsze – przystajemy do świątłych krytyków Boga? Ale dzisiejsza Ewangelia nie o takiej informacji nam mówi. Dziś Maryja swojej krewnej Elżbiecie, a przez nią całemu światu, chce przekazać wiadomość, że Bóg jest wśród nas. I dziś Maryja prosi nas wszystkich o to samo. Mamy innym nieść wiadomość o Bogu, który kocha człowieka.

Kończy się już liturgiczny Adwent, już niedługo będziemy śpiewali kolędy. Ale Adwent, jako czas na narodzenie się Boga w sercu człowieka, dla wielu się nie zakończy. Sami widzimy, jak wielu naszych bliskich lub znajomych nie przyjmuje Boga, jak wielu nadal oczekuje prawdziwego Bożego Narodzenia. Wielu spośród nich czeka na Boga, bo Go jeszcze nie znają. Nie poznali prawdy o Bożej miłości. Często nie miał im kto tej prawdy przekazać. Są też ludzie, którzy mają zły obraz Boga i widzą Go jako surowego Sędziego albo Stwórcę, który wciąż ich krzywdzi. Inni nie przyjmują Boga z lenistwa, bo wiara wymaga poświęcenia, samoograniczenia, przebudowania swej hierarchii wartości i obrony swych przekonań, a to nie jest popularne. Dziś to już nie Maryja, ale ja sam mam dla tych wszystkich ludzi być posłańcem niosącym wiadomość o Bogu, który przychodzi do nas, rodzi się w naszych sercach i chce nam dać pokój, nadzieję i zbawienie. Bóg chce nam dać to wszystko,

czego świat dać nie może. Aby naśladować Maryję z dzisiejszej Ewangelii, nie trzeba udawać się w daleki kraj. Wiare można pokazywać innym, tu na miejscu, w swym domu, w pracy, w miejscu zamieszkania.

Przed laty w warszawskim kościele św. Anny dorostłemu mężczyźnie, dopiero co ochrzczonego podczas niedzielnej Mszy św., koledzy postawili pytanie, czy chciałby im coś ważnego powiedzieć w tak uroczystym dniu. „Owszem – odpowiedział – przede wszystkim chciałbym wyrazić moje ogromne zdumienie. Nie spodziewałem się, że zobaczę tutaj tylu moich kolegów i znajomych, których nigdy bym nie podejrzewał o to, że są katolikami. Jak wy to robicie, że potraficie się ze swoją wiarą tak dokładnie ukryć?”

Mówimy, że wierzymy w Boga, przychodzimy do kościoła, spowiadamy się przed świętami, ale to wszystko nie zmienia naszego życia. O ilu z nas niewierzący mogliby powiedzieć: „Nigdy bym nie przypuszczał, że ty jesteś wierzący”. Dziś Maryja prosi nas gorąco, byśmy nie wstydzieli się pokazywać swym życiem swojej wiary, byśmy chętnie tę wiarę przekazywali innym.

Najpierw popatrzmy na nasze domy. Jeśli dziecko widzi, że jego rodzice chodzą na niedzielną Mszę św., codziennie się modlą, zachowują post w piątki, to nie potrzeba ich o tym nauczać. Staje się to dla nich jak najbardziej naturalne. Inaczej dzieciom nie da się przekazać wiary. Kiedy ostatnio rozmawialiśmy z dziećmi o wierze, moralności? Może małżonek odszedł od Boga? Słowa za dużo tu nie zmieniają. Potrzebny jest przykład życia, wierność przykazaniom i modlitwa. Dorosłe dziecko zagubiło gdzieś wiarę. Rodzice, choćby klękali i płakali, nie mogą tej wiary wymusić. Ale zawsze zostaje im modlitwa za dziecko. Pismo Święte mówi, że modlitwa jest jak deszcz, który nie wra-

ca do nieba, póki nie użyźni ziemi – a więc modlitwa nie wraca do nieba, póki nie zostanie wysłuchana. Ale czasem potrzeba więcej czasu. Mamy przyjaciół, którzy pobłądzili w życiu. Nasza postawa wiary, świadomość swych przekonań jest najlepszym sposobem przekazywania Boga. O to właśnie dziś prosi nas w Ewangelii Maryja. Bogarodzica prosi nas o przykład życia, który innych pociągnie do Boga.

Mówimy jednak czasem: „Ja, proszę księdza, robię, co do mnie należy. Modłę się, chodzę do kościoła, przestrzegam przykazań. To już chyba Bogu powinno wystarczyć”. Może i powinno.

Opowiadał jeden z duszpasterzy, że kiedyś poprosił goriwą – wydawało się – parafiankę, aby zaopiekowała się chorą, samotną staruszką mieszkającą na poddaszu w jej kamienicy. Był przekonany, że jako osoba wierząca chętnie to uczyni. Ale ona powiedziała: „Ja co dzień przychodzę do kościoła i przystępuję do Komunii św., odmawiam Różaniec, w niedzielę często jestem na dwóch Mszach św., składam ofiary na tacę i do skarbon, pomagam przy urządzeniu procesji, przynoszę do kościoła kwiaty. Czy to nie wystarczy? Czy to za mało?”. I odeszła.

Nie o taki przykład wiary prosi nas dziś Maryja. Wiara to nie tylko słowa, gesty, uczestnictwo w liturgii. Wiara to przede wszystkim nasze życie wierne Bożym przykazaniom. A największe z nich to przykazanie miłości Boga i człowieka.

Dla wielu Adwent, czas oczekiwania na Boga, trwa nadal. Miną szybko święta, przyjdzie nowy rok, a dla nich Adwent będzie trwał nadal. I będzie trwał tak długo, aż przyjdzie do nich ktoś, kto przyniesie im prawdę o Bogu. Tym kimś mogą być ja i mogę zrobić to nieświadomie.

Kiedy jeden listonosz jest nieuczciwy, zaraz wołamy:

„Wszyscy listonosze są nieuczciwi”. Kiedy jeden lekarz, dentysta czy mechanik samochodowy udzieli nam złej porady, często wyrabiamy sobie złą opinię o wszystkich lekarzach czy mechanikach. Kiedy jeden katolik zdradza ideały swej wiary, słyszymy, że wszyscy katolicy są tacy sami! Zobaczymy, jak wielka odpowiedzialność na nas spoczywa. Swoim życiem, swoim zachowaniem przynoszę często nieświadomie innym Boga, ale też często ich od Boga odpycham.

Kończy się już Adwent. Kolejny raz narodzi się Zbawiciel. Kolejny raz będziemy z głęboką wiarą śpiewać: „Bóg się rodzi, moc truchleje...”. Jednak nie wszyscy będą śpiewać te słowa z przekonaniem. Dziś poprzez słowa Ewangelii Maryja prosi nas gorąco, byśmy jak Ona Boga nieśli innym, byśmy swoim życiem pokazywali sens wiary. Wręczamy sobie nawzajem prezenty. Niech tym najpiękniejszym, bezinteresownym prezentem od nas będzie nasza wiara, podarowana tym, którzy nadal oczekują Bożego narodzenia.

Amen.

INNA NOC

„Cicha noc, święta noc, pokój niesie ludziom wszem...”

Noc jest czasem ciszy, odpoczynku, odzyskiwania sił. Noc jest czasem pokoju, gdy ustają waśnie, kłótnie. Cisza śpiącego świata łagodzi nastroje, uspokaja emocje. Każda noc powinna zapewniać człowiekowi odpoczynek. Jednak dzisiejsza noc jest szczególna. Nie śpimy w ciepłych łóżkach. Nie pogasiliśmy świateł w swych domach. Przybyliśmy do świątyni, chociaż zmęczenie daje o sobie znać. Wszak wielu spośród nas nie tak dawno skończyło pracę. Wszak trzeba było dom przygotować do świętowania. Wszak potrzebuje człowiek odpoczynku. Jednak my przybyliśmy do kościoła, aby spotkać się z Nowonarodzonym Księciem Pokoju. My przybyliśmy do świątyni, aby podziękować Bogu za Jezusa. Boży Syn przynosi nam tej nocy pokój, którego świat dać nie może. Dziecię Jezus wlewa w nasze serca nadzieję, której nie zapewni żaden polityk ani władca. Chrystus przynosi nam miłość Boga do człowieka, która nie cofnie się nawet przed ofiarą krzyża.

*„A u źłóbka Matka Święta, czuwa sama, uśmiechnięta,
nad Dzieciątka snem, nad Dzieciątka snem...”*

Ta noc jest inna niż wszystkie. Tej nocy odmienia się los człowieka. Tej nocy rodzi się wśród nas Bóg. Maryja uśmiecha się, wpatrując się w oblicze swego maleńkiego Syna. Matka Boża jest szczęśliwa, że Jej Syn przyszedł na

świat. Każda kochająca matka uśmiecha się, spoglądając na owoc swego łona. Każda kochająca matka jest szczęśliwa, że dała życie. Jednak uśmiech Maryi jest niezwykły. Ona nie cieszy się zwykłą matczyną dumą, wynikającą z przekazania życia. Bogurodzica uśmiecha się, gdyż zdaje sobie sprawę, że przyszedł na świat Zbawiciel. „Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłysło” (Iz 9,1). Maryja raduje się, „albowiem Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany, na Jego barkach spoczęła władza. Nazwano Go imieniem: Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Księżę Pokoju” (Iz 9,5). Maryja ma radość w sercu, bo rozumie, że tej nocy odmieniają się losy ludzkości. Bóg stał się Człowiekiem, abyśmy żyli pełnią człowieczeństwa. Boży Syn odda swe życie na krzyżu, aby każdy człowiek mógł ocalić swoją duszę od potępienia. Jezus spłaci starodawny dług Adama, abyśmy mogli osiągnąć zbawienie.

„Cicha noc, święta noc, pastuszkowie od swych trzód...”

Każda noc powinna być cicha. Każdej nocy powinny milknąć rozmowy, ustawać powinna praca. Każdej nocy człowiek powinien mieć możliwość odpoczynku po ciężkim dniu. Jednak są ludzie, którzy muszą pracować w nocy. Są ludzie, którzy odmawiają sobie snu, aby zapracować na chleb powszedni. Są osoby, dla których każda noc jest czasem samotności, smutku, cierpienia, lęku przed snem. Są ludzie, którzy nie potrafią odpoczywać, gdyż ciągle pracują. Ciągłe mają tyle spraw do załatwienia. Ciągłe nie mają czasu dla swych bliskich, dla rodziny, dla samego siebie. Dzisiejszej nocy wielu ludzi musi pracować. Nie ma ich w rodzinnych domach. Zabrakło ich przy wigilijnym stole.

Może tak było w twoim domu. Wielu brakuje na tej pastercie. Wciąż nie mają czasu dla Boga. Wciąż nie potrafią oderwać się od obowiązków. A może wzgardzili Dzieciątkiem Jezus? A może stracili wiarę w Boga, w przyszłość i własne możliwości? Może nie pragną pokoju, który bije z betlejemskiej groty? Dobrze, że wy jesteście. Dobrze, że my wszyscy radujemy się w świątyni tą szczególną nocą.

*„Biegną wielce zadziwieni za anielskim głosem pieni,
gdzie się spełnił cud, gdzie się spełnił cud...”*

Pasterze zajęci byli pracą, lecz słyszeli orędzie anioła:
„Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan” (Łk 2,10-11). Pozostawili swe owce, aby oddać pokłon Dzieciątku Jezus. Oderwali się od pracy, gdyż „nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Mt 4,4). Pasterze proszą nas dziś, byśmy i my potrafili oderwać się od pracy. Potrzebny nam chleb powszedni. Dobrze, że realizujemy się zawodowo, rozwijamy swe zdolności, bogacimy się, podnosimy poziom swego życia. Jednak to nie jest najważniejsze. Życie człowieka to nie tylko praca. Kto tak uważa, będzie rozczarowany. W życiu nie są najważniejsze pieniądze. Ważniejsze są: miłość, dobroć i zbawienie własnej duszy. Życie to nie tylko zabawa. Nadejdzie dzień, gdy trzeba będzie zapłakać nad swą beztroską. Przeznaczeniem każdego z nas jest zbawienie wieczne. Mam duszę nieśmiertelną, o którą muszę dbać. Moja egzystencja nie może się ograniczyć tylko do pracy, odpoczynku, zabawy, przyjemności. Nie mogę zapomnieć o swej przyszłości. Nie mogę zapomnieć, że czeka na mnie wieczność.

*„Cicha noc, święta noc, narodzony Boży Syn.
Pan Wielkiego majestatu niesie dziś całemu światu
odkupienie win, odkupienie win...”*

Jezus przynosi nam dziś nadzieję na lepsze jutro. Bóg rodzi się pośród swego ludu, aby dać nam zbawienie. Moje i twoje życie nie jest przekreślone. Moje i twoje winy Boży Syn odkupił swą ofiarą na krzyżu. Ten grzech, który tak przybija do ziemi, zniewala i odbiera godność Pan przebaczy w spowiedzi św. Ta krzywda, która stała się piętnem i nie pozwala spokojnie zasnąć, będzie odpuszczona, jeśli żałujemy. Nie ma grzechu, którego Bóg by nam nie przebaczył. Nie ma winy, której by nam nie darował. To jest najpiękniejsze przesłanie dzisiejszej nocy. To jest największa radość Bożego Narodzenia. Jezus przynosi pokój, którego świat dać nie może. Bóg Ojciec tak nas kocha, że nawet swego Syna nie oszczędził, lecz posłał Go na ziemię, aby odkupił nasze grzechy. Pan wierzy we mnie i w ciebie. Pan wierzy w nas, nawet jeśli sami w siebie nie wierzymy. Jezus ufa, że możemy wygrać z grzechem, słabościami, nałogami. On ufa nam nawet wtedy, gdy sami przestaliśmy już sobie ufać.

Dziś jest szczególna noc. Dziś jest szczególny czas. Uwielbiamy Boga za to, że dał nam Syna. Uwielbiamy Pana za to, że daje nam pokój, jakiego świat dać nie może. Uwielbiamy Jezusa, że przebacza nam wszystkie grzechy. Uwielbiamy Syna Bożego za to, że dał nam zbawienie. Nie pozwólmy, aby nasze życie ograniczało się do pracy. Nie pozwólmy wmówić sobie, że nie potrzebujemy Boga. Nie pozwólmy, aby grzech odłączył nas od Kościoła. Tu, w tej świątyni jest twoje miejsce. Tu, w tej świątyni jest twój dom. Tu, w tej świątyni jest twoja droga, która zaprowadzi cię do zbawienia. Za przyjdzie na świat Boga „chwała Bogu

na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania” (Łk 2,14).

„Cicha noc, święta noc, pokój niesie ludziom wszem...”
– obyśmy o tym nigdy nie zapomnieli.

Amen.

BÓG POKŁADA W TOBIE NADZIEJĘ

*„Jest taki dzień, bardzo ciepły, choć grudniowy,
dzień, zwykły dzień, w którym gasną wszelkie spory.
Jest taki dzień, w którym radość wita wszystkich,
dzień, który już każdy z nas zna od kołyski”.*

(Czerwone Gitary, Jest taki dzień)

Nadszedł ten szczególny dzień. W wielu domach ucichły spory. Zasiedliśmy do wigilijnego stołu. Złożyliśmy sobie życzenia. Przełamaliśmy się opłatkiem. Słysząc było śpiew kołęd. Boże Narodzenie. Kolejne w naszym życiu. Ile już tych świąt przeżyliśmy? – Możemy to policzyć. Ile jeszcze przed nami? – Tego nie wie nikt. Boże Narodzenie. Bóg przyjmuje ludzka naturę, aby każdy człowiek mógł nazywać Go Ojcem. Jezus przychodzi na świat, aby przynieść orędzie o Bożym miłosierdziu. Boży Syn zamieszkał wśród nas, aby nam błogosławić i umacniać na drogach codzienności. To Dziecię Jezus, które dziś tak słodko śpi w betlejemskiej grocie, w przyszłości weźmie na swe ramiona krzyż. To Dziecię, któremu pokłonią się Mędrcy ze Wschodu, w przyszłości będzie odrzucone przez swój naród. To Dziecię, które radośnie powitali ubodzy pasterze, w przyszłości stanie się Dobrym Pasterzem. To Dziecię, które dziś się narodziło, odda swe życie za mnie i za ciebie na drzewie krzyża.

Niby to wszystko wiemy. W drobnych szczegółach opowiemy historię wydarzeń, które rozegrały się przed wiekami w Betlejem. Znamy słowa Pisma Świętego o rodzinach Jezusa. Z pamięci śpiewamy kołędy. Nasze domy

przystrojone są pięknymi dekoracjami. Suto zastawione stoły, prezenty pod choinką. Lecz czym Boże Narodzenie jest dla mnie osobiście?

Jak ja, w swym sercu, przeżywam ten dzień? Co do mojego życia wnosi wiadomość, że Bóg stał się człowiekiem? Czy to jest tylko tradycja – a może coś więcej? Czy już tak ogołociliśmy swe serce z potrzeb duchowych, że wystarczają nam prezenty i rodzinne spotkanie? Czy tak wiele już mamy, że Bóg nam niczego nie potrafi zaoferować? Czy tak bardzo jesteśmy pochłonięci pracą, że nie ma w naszym życiu miejsca dla Boga? Czy moja obecność dziś w świątyni to tylko tradycja, chęć pokazania dziecku, wnukowi szopki, rodzinny spacer? Czy przystąpię dziś do Komunii św.? Czy Bóg narodzi się w moim sercu? Czym dla mnie jest Boże Narodzenie?

Może to już tylko tradycja, dni wolne od pracy? Może to męczące spotkania przy stole z rodziną, z którą nie ma o czym rozmawiać? Może wyrzuty sumienia spowodowane brakiem czasu dla najbliższych, które zagłuszyliśmy drogiymi prezentami? Może znów się pokłóciliśmy przy wigilijnym stole, bo w sercu nie ma przebaczenia? Może wiara już wystygła, wręcz umarła, a ważniejsze są inne sprawy, te codzienne? Może młodzińczy optymizm spotkał się z brutalną rzeczywistością i już nie wierzysz w dobroć człowieka? Może zaznane krzywdy nie pozwalają ci podać innym ręki? A może ułożyłeś już sobie swoje życie i nie w nim miejsca dla Boga, który stawia niewygodne wymagania? Może Boże Narodzenie traktujemy jak wyjście do kina czy teatru? Na krótki czas odrywamy się od obowiązków i jest miło. Na filmie wzruszamy się, przenosimy w inny świat, uczestniczymy w fikcyjnych wydarzeniach. Później wracamy do swych obowiązków. Dalecy jesteśmy od tego, aby

*Dalsza część książki dostępna w wersji
pełnej.*

